

William
Shakespeare

MAKBET



Akt pierwszy



Scena I

*Otwarte pola. Błyskawice i gromy.
Wchodzą trzy CZAROWNICE.*

PIERWSZA CZAROWNICA

Kiedy się tu spotkamy jeszcze?
Gdy błysnie piorun, luną deszcze?

DRUGA CZAROWNICA

Gdy wrzawa ciszy ulegnie,
Ktoś zwycięży, ktoś polegnie.

TRZECIA CZAROWNICA

Zanim słońce z niebios zbiegnie.

PIERWSZA CZAROWNICA

Gdzie?

DRUGA CZAROWNICA

Na skraju wrzosowiska.

TRZECIA CZAROWNICA

By Macbetha ujrzeć z bliska.

PIERWSZA CZAROWNICA

Idę, Szarokocie!

DRUGA CZAROWNICA

Ropucha woła.

TRZECIA CZAROWNICA

Naprzód!

WSZYSTKIE

Pięknym jest brzydkie, brzydkim piękne.
Wzlećmy w mgłę i powietrze stęchłe.

Wychodzą.

Scena II

*Obóz. Wrzawa bitewna na zewnątrz.
Wchodzi KRÓL DUNCAN, MALCOLM, DONALBAIN,
LENOX i ich Towarzysze; napotykają krwawiącego
KAPITANA.*

DUNCAN

Cóż to za człowiek krwią ociekający?
Wnosząc ze stanu jego, ma on może
Najświeższe wieści o buncie.

MALCOLM

To mężny
Oficer, który walczył, by uchronić
Mnie przed pojmaniem. – Witaj, dzielny druhu!
Powiedz królowi, jak ów bój przebiegał,
Gdy odchodziłeś.

KAPITAN

Ważyli się szale;
Są jak pływacy dwaj zmęczeni, którzy

Tak się szczepili, że nie mogą płynąć.
Ów bezlitosny Macdonwald (jest godny
Być buntownikiem, bowiem go oblaży
Jak wszy rozliczne plugastwa Natury)
W pomoc z zachodnich wysp zawezwał pieszych
I konnych zbójów, a Fortuna patrzy
Z uśmiechem na tę zajadłość przekłątą
Jak buntownicza kurwa: lecz zbyt słaba,
Gdyż dzielny Macbeth (słuszne to nazwanie),
Gardząc Fortuną, z mieczem uniesionym,
Dymiącym krwawych mozołów oparem,
Jak dziecię Męstwa wycinał swą drogę,
Aż ujrzał łotra.
Ręki nie podał mu, nie rzekł mu „żegnaj”,
Aż go nie rozpruł od pępka po szczęki
I głowy jego nie zatknął na sząncu.

DUNCAN

Dzielny kuzynie! O godny szlachcicu!

KAPITAN

Jak wiosną, kiedy słońce po zrównaniu
Dnia z nocą wschodzi, przywołując straszliwe
Burze okrętom i łoskot piorunów,
Tak, miast pociechy, która miała nadejść,
Nabrzmiały nowe strapienia. Posłuchaj,
O królu Szkocji, posłuchaj: gdy tylko
Sprawiedliwości naszej dłoń waleczna
Kazała zbójom tym wziąć nogi za pas,
A już Norwegii pan, zwęszywszy korzyść,
Z świeżymi ludźmi, migocząc orężem,
Natarł ponownie.

DUNCAN

Czy nie przeraziło
To naszych wodzów, Macbetha i Banqua?

KAPITAN

Jak orła wróbel albo lwa zajączek.
Jeśli mam prawdę rzec, muszę tu wyznać,
Że byli jak dwa działa obciążone
Podwójnym, grzmiącym ładunkiem. Dlatego
Obaj
W dwójnasób razić rozpoczęli wroga:
Jak gdyby chcieli się w krwi skąpać albo
Drugą Gólgotę zapisać w pamięci;
Nie umiem tego rzec –
Lecz mdleję; rany proszą o ratunek.

DUNCAN

Twe słowa równie godne są jak rany:
Chwałę ci niosą. – Sprowadźcie lekarzy.
Wychodzi Kapitan, podtrzymywany.
Wchodzą ROSSE i ANGUS.
Kto tu nadchodzi?

MALCOLM

Czcigodny tan Rosse.

LENOX

Jakież to pośpiech z jego oczu bije!
Tak patrzeć winien ktoś, kto chce oznajmić
Rzeczy niezwykle.

ROSSE

Niech Bóg strzeże króla!

DUNCAN

Czcigodny tanie, skąd przybywasz?

ROSSE

Wielki

Królu mój, z Fife, gdzie chorągwie norweskie
Szydzą z Niebiosów i łopotem mrożą
Naszych rodaków. Sam Norweg tam przybył
Z niezliczonymi wojskami
I wspomagany przez podłego zdrajcę,
Tana Cawdoru, rozpoczął bój straszny,
Aż oblubieniec Bellony, zakuty
W zbroję hartowną, zastąpił mu drogę
I przeciwstawił podobną waleczność,
Ostrze swe jego ostrzu, a ramieniu
Buntowniczemu ramię swe, by jego
Ducha zuchwalstwo poskromić. Zakończę:
Zwycięstwo nasze jest –

DUNCAN

Wielkie to szczęście!

ROSSE

A teraz
Sweno, Norwegii król, błaga o pokój;
Nie damy jednak mu pogrzebać ludzi,
Póki nie złoży w Saint Colme's Inch na nasze
Ręce dziesięciu tysięcy talarów.

DUNCAN

Już nigdy więcej się nie sprzeniewierzy
Najświętszym sprawom naszym tan Cawdoru –

Idźcie o śmierci jego wieść rozgłosić,
A godność jego Macbeth będzie nosie.

ROSSE

Panie mój, tak będzie.

DUNCAN

Co stracił, Macbeth szlachetny zdobędzie.

Wychodzą.

Scena III

Wrzosowisko.

Grom. Wchodzą trzy CZAROWNICE.

PIERWSZA CZAROWNICA

Siostró, gdzie byłaś?

DRUGA CZAROWNICA

Zabijałam świnię.

TRZECIA CZAROWNICA

A ty, siostró?

PIERWSZA CZAROWNICA

Żona żeglarza pewnego kasztany
Niosła w fartuchu; żarła, żarła, żarła;
„Daj mi jednego” – powiadam. – „Zejdź z drogi,
Ty czarownico!” – wrzeszczy tłusta dzdżira.
Jej mąż, Kapitan, płynie na *Tygrysie* do Aleppo,

Lecz w sieć pozęgluję tam
Jak bez ogona szczur, i dam,
Oj, dam mu, dam mu, dam.

DRUGA CZAROWNICA

Dam ci wiatr.

PIERWSZA CZAROWNICA

Jesteś miła.

TRZECIA CZAROWNICA

Ja dodam drugi.

PIERWSZA CZAROWNICA

Resztę już mam na me usługi.
Tak dmą, że będą odegnani
Od każdej morskiej przystani
Na mapie żeglarza.
Uschnie przy mojej pomocy,
Nie uśnie za dnia ni w nocy,
Nie przymknie zmęczonych powiek,
Żyjąc jak wyklęty człowiek.
Siedem nocy udreńczonych,
Dziewięć razy pomnożonych
Razy dziewięć, spędzi w męce,
Bólach, zwątpieniu, udreńce.
Choć zatopić go nie mogę,
Będzie miał burzliwą drogę.
Spójrzcie, co tu mam.

DRUGA CZAROWNICA

Pokaż mi, pokaż mi.

PIERWSZA CZAROWNICA

Jest to paluch okazały
Sternika, co wpadł na skały.

TRZECIA CZAROWNICA

Bębny! Bębny zagrzmiały!
Nadchodzi Macbeth śmiały.

WSZYSTKIE

My, Siostry Losem Rządzące,
Nad lądem i morzem mknące,
Za ręce się pochwycimy
I trzy koła zatoczymy,
Trzy w twą stronę, trzy w mą stronę,
Dziewięć kół już zatoczone.
Stójcie! Działa czar.

Wchodzą MACBETH i BANQUO.

MACBETH

Cóż za dzień, brzydki i piękny zarazem.

BANQUO

Jak stąd daleko do Forres? – A cóż to
Za stwory nędzne i dziko odziane?
Nie są podobne do mieszkańców ziemi,
Lecz stoją na niej. Czy jesteście żywe?
Czy człowiek może zadać wam pytanie?
Tak, pojmujecie, bowiem przykładacie
Kościste palce do warg wychudzonych.
Mógłbym was nazwać kobietami, jednak
Te brody wasze wzbraniają tak sądzić.

MACBETH

Jeśli możecie – mówcie, kim jesteście?

PIERWSZA CZAROWNICA

Cześć Macbethowi! Cześć ci, tanie Glamis!

DRUGA CZAROWNICA

Cześć Macbethowi! Cześć ci, tanie Cawdor!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć Macbethowi, który będzie królem!

BANQUO

Mój dobry panie, czemu dreszcz cię przebiegł
I zdajesz lękać się tych słów, tak pięknych? –
Zaklinam w imię prawdy: czy jesteście
Złudzeniem, czy też was tu rzeczywiście
Widzimy? Mego szlachetnego druha
Łaską obdarza wasze powitanie
I wielką wróżbą wspaniałego losu,
Połączonego z królewską nadzieją,
Która go wprawia w osłupienie; do mnie
Nie przemawiacie. Lecz jeśli umiecie
Zajrzeć w głąb nasion czasu, by powiedzieć,
Które z nich wzrośnie, a które uwiędnie,
Przemówcie do mnie, który was nie błagam
O łaski; nie dbam też wcale o waszą
Nienawiść.

PIERWSZA CZAROWNICA

Cześć ci!

DRUGA CZAROWNICA

Cześć ci!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć ci!

PIERWSZA CZAROWNICA

Mniejszy niż Macbeth, lecz większy.

DRUGA CZAROWNICA

Nie tak szczęśliwy, lecz szczęśliwszy.

TRZECIA CZAROWNICA

Spłodzisz królów, choć królem nie będziesz.
Więc cześć Macbethowi i Banquo!

PIERWSZA CZAROWNICA

Banquo i Macbethowi cześć!

MACBETH

Czekajcie, mówcy pokrętni, cóż więcej?
Wiem, że Sinela śmierć czyni mnie tanem
Glamis. Lecz skądże pojawił się Cawdor?
Ów tan Cawdoru żyje, to pan możny;
A zostać królem, nie, to się nie mieści
W granicach wiary bardziej niż nadzieja,
Że mogę zostać Cawdorem. Skąd macie
Wieści przedziwne tak? Mówcie, dlaczego
Na tym smaganym wichrem wrzosowisku
Zasłżyście drogę nam z tym powitaniem
Prorokującym? – Mówcie, rozkazuję.

Czarownice znikają.

BANQUO

Z ziemi powstają bańki tak jak z wody;
To właśnie one. – Ale gdzie zniknęły?

MACBETH

W powietrzu. To, co zdało się cielesne,
Rozwiało się na wietrze niby tchnienie.
Gdyby zostały!

BANQUO

Czy te, o których mówimy, tu były,
Czy też zjedliśmy to ziele szaleństwa,
Czyniące rozum więźniem?

MACBETH

Masz ojcem królów być.

BANQUO

Ty masz być królem.

MACBETH

Tanem Cawdoru także. Tak to brzmiało?

BANQUO

Te same słowa i piosenka. Któż to?

Wchodzą ROSSE i ANGUS.

ROSSE

Nowiny o twym zwycięstwie, Macbecie,
Szczęśliwie doszły do króla; a kiedy
Słuchał, jak mężnie walczyłeś z rebelią,
Podziw z pochwałą zaczęły bój toczyć

O to, co jego tu ma być, co twoje.
Bój ustał na wieść, że jeszcze dnia tego
Wdarłeś się w krzepkie szeregi Norwegów,
Niezatrwożony nawet własnym dziełem:
Obrazem śmierci pomnożonym. Gońcy,
Jeden za drugim, spadali tam gradem;
Każdy wysławiał cię za tak niezłomną
Obronę jego królestwa i tryskał
Ulewą pochwał.

ANGUS

Jesteśmy wysłani,
Aby przekazać ci wdzięczność monarchy;
Potwierdzić mamy tylko, że przybędziesz,
A nie nagradzać cię.

ROSSE

Lecz śle ci większych zaszczytów zadatek:
Kazał, bym nazwał cię tanem Cawdoru.
Więc tym tytułem, mój czcigodny tanie,
Zwę cię, bo twój jest.

BANQUO

Co! Diabeł rzekł prawdę?

MACBETH

Żyje Cawdoru tan, więc czemu pragniesz
Stroić mnie w szaty pożyczzone?

ANGUS

Jeszcze
Żyje ten, który był tanem, lecz groźny
Wyrok przywoździł jego życie; pewnie

Straci je wkrótce, gdyż zasłużył na to.
Czy z Norwegami wszedł w zмовę, czy trzymał
Z buntownikami dla skrytej korzyści,
Czy też z oboma chciał zgubić ojczyznę,
Nie wiem; lecz przyznał się do zdrady głównej,
Której dowiedli mu, i to się stało
Jego ruiną.

MACBETH

na stronie

Głamis, tan Cawdoru.

Największe czeka.

do Rosse'a i Angusa

Dzięki wam za trudy.

do Banqua

Wierzysz, że dzieci twe będą królami,
Gdy obiecały im to owe, które
Tanem Cawdoru mnie nazwały?

BANQUO

Jeśli

Uwierzysz temu w pełni, myśl ta może
Kazać ci pragnąć nie tylko godności
Tana Cawdoru, lecz także korony.
Dziwna to sprawa. Narzędzia Ciemności
Często, chcąc przywieść nas do zguby, mówią
Prawdę. A będąc uczciwe w drobnostkach,
Zdradę gotują w sprawach najważniejszych. –
Kuzyni, proszę na słowo.

MACBETH

na stronie

Dwie prawdy

Wypowiedziane w szczęśliwym prologu

Sztuki królewskiej, która ma nastąpić. –
Dzięki wam.

na stronie

Rada ta nadprzyrodzona
Nie może zła być; nie może być dobra: –
Jeśli zła, czemu przyniosła prawdziwą
Zapowiedź? Jestem już tanem Cawdoru.
A jeśli dobra, dlaczego uległem
Podszeptom, których straszliwe obrazy
Włosy mi jeżą i każą łomotać
Sercu o żebra, niezgodnie z naturą?
Lęk ten jest mniejszy niż owe straszliwe
Wyobrażenia. Myśl moja, dla której
Morderstwo nadal jest tylko złudzeniem,
Tak jednak wstrząsa całą mą istotą,
Że dusza moja gubi się w domysłach
I to dostrzega tylko, czego nie ma.

BANQUO

Spójrzcie, jak zamyślony jest nasz towarzysz.

MACBETH

na stronie

Jeśli Traf pragnie, abym został królem,
Cóż, niechaj da mi koronę, nie każąc
Starać się o nią.

BANQUO

Te nowe godności,
Które nań spadły, są jak nowe szaty:
Wygodne, kiedy nieco się zużyją.

MACBETH

na stronie

Co ma przyjść, przyjdzie, co ma minąć, minie;
W dni najburzliwsze czas jednako płynie.

BANQUO

Godny Macbecie, czekamy.

MACBETH

Wybaczcie;

Mój otępiały umysł był zajęty
Sprawami, które uciekły z pamięci.
Mili panowie, wasz trud jest spisany
Tam, gdzie każdego dnia odwróć kartę,
By o nim czytać. – Ruszajmy do króla. –

do Banqua

Pomyśl znów o tym, co się wydarzyło,
A kiedy będzie nieco więcej czasu
I rozważymy to, musimy szczerze,
Serca odkrywszy, pomówić.

BANQUO

Najchętniej.

MACBETH

Więc dość, na razie. Pójdźmy, przyjaciele.

Wychodzą.

Polub nas
na Facebooku



KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

William Shakespeare

Macbeth i Banquo są dowódcami wojsk Duncana, króla Szkocji. Podczas powrotu z bitwy rycerzom ukazują się wiedźmy, które wieszczą, że Macbeth wkrótce będzie królem. Ten początkowo w to nie wierzy, z czasem jednak przepowiednia zaczyna się spełniać. Po tym, jak zostaje tanem Cawdor, Macbeth zaczyna myśleć o poszerzeniu swojej władzy. Za namową żony, Lady Macbeth, zabija króla Duncana i obejmuje tron...

Nr 21000100

ISBN 978-83-8074-499-8



9 788380 744998

bukowylas.pl

Polub nas na
Facebooku



Cena: 34,90 zł

(w tym VAT)